Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 1 Grudnia 1910 Nr. 277

3 Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 L, 2 fr. 1 ra.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezys.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Jałmużna jako środek przeciw cholerze (*Obrazek z Petersburga*). (Patrz „Ze świata").

O polepszenie bytu.

Gmach parlamentu w Wiedniu zaroił się wczoraj od licznych **deputacyj**, przeważnie urzędniczych, żądających polepszenia warunków bytu.

A mianowicie:

Austr. Związek **urzędniczek pocztowych** (z Krakowa udział w delegacyi wzięły pp. Habichtówna i Moeserówna) pojawił się w parlamencie, z prośbą o zniesienie rozporządzenia ministeryalnego, które pozwala każdej chwili, bez podania powodu, manipulantkom wypowiedzieć służbę; dalej, aby po 3-letniej służbie zostawały one oficyantkami, wreszcie o równouprawnienie służbowe, z męskim personalem pocztowym. Deputacya była u wielu posłów i u ministrów Weisskirchnera i Bilińskiego.

Deputacya **sądowych urzędników kontraktowych** pojawiła się u ministra sprawiedliwości dra Hochenburgera z żądaniem, aby po 8 latach pomocnicy kancelaryjni zostawali oficyantami.

Deputacya **oficyantów i pomocników kancelaryjnych** pojawiła się w parlamencie z żądaniem uregulowania ich stosunków służbowych. (W delegacyi brali udział między innymi p. Podgórczyk z Krakowa, p. Zieliński, dalej pp. Sielarski i Piórko z Rzeszowa i Bochni). Deputacya prowadzona przez posłów Stwiertnię i Petelenza pojawiła się u ministra Bilińskiego, który zapewnił ją o swojej życzliwości, jednakże o ile życzenia ich wchodzą w sferę wydatków, są *niemożliwe do uwzględnienia.*

Wiedeń. Deputacya urzędników państwowych austr. była u ministra dra Bienertha i dra Bilińskiego w sprawie drożyzny. Dr Bienerth w długiej przemowie wyjaśnił deputacyi, że **niemożliwem jest teraz przyznanie dodatku drożyźnianego** ze względu na budżet i na niedawne podwyższenie płac urzędniczych. Jednakże rząd w drodze pośredniej stara się urzędnikom ulżyć. Dopuścił dowóz mięsa, aby ono stało się tańsze i równocześnie **przedsięweźmie wielką akcyę dla tanich mieszkań**. Zdaniem dra Bienertha drożyzna ma też głównie dochodzić z deprecyacyi pieniędzy wogóle. Następnie omawiał minister szczegółowo kwestyę awansu czasowego, która jednakże należy do parlamentu, bo nie da się wyrwać z całości przedłożeń urzędniczych. Uregulowanie dodatku aktywalnego według wojskowego, możeby było dla rządu możliwem.

W podobny sposób przyjął deputacyę minister Biliński.

Wreszcie deputacya stowarzyszeń właścicieli realności z całej Austryi pojawiła się w parlamencie u wszystkich przywódców stronnictw, oraz u ministrów dra Bilińskiego i Dulęby, domagając się, aby jak najprędzej w parlamencie na porządku dziennym stanęła ustawa o podatku domowoczynszowym. Minister skarbu wyraził nadzieję, że może w lutym uda się w parlamencie tę sprawę przeprowadzić.

Na Andrzeja.

(Z krakowskiego bruku).

Kraków cały był wczoraj pod znakiem „lania". Gdziekolwiek się było obrócić, gdziekolwiek zajrzeć, dokąd, mimochodem choćby, wstąpić, wszędzie lano i lano, że początku i końca widać nie było.

Wstąpiłem do państwa K. Zaraz w progu łapią mnie dwa podlotki, córki pana domu i pytają:

— Będzie pan z nami lał?

— Przyznam się, że zmieszałem się w pierwszej chwili, ale, że zawsze w kropce znaleźć się umiem, palę z miejsca:

— Z całą przyjemnością.

Po przywitaniu się z gospodarstwem, wzięły mnie w swoją opiekę, wydobyły, przygotowany już przedtem widocznie, wosk, jakąś przedpotopową łyżkę, nalały w miednicę wodę i nuż wylewać.

Co która roztopi nad ogniem wosk, wlewa go czemprędzej do miednicy i wydobywszy już ostygły, dalej z prośbą do mnie, abym wytłómaczył, co się wylało.

Ja robię naturalnie poważną minę, przybliżam ostygły wosk do ściany i z karykaturalnych cieni wyczytuję:

— Panna Zosia wylała jakiegoś mężczyznę...

— Oh!

— ...hm!.. oficera zdaje się...

— Jezu!..

— ...chociaż zdaje mi się, że to będzie student.

— A czy z dwoma paskami, czy z trzema?

— Zaraz zobaczymy.

Udaję, że się z zajęciem cieniowi przypatruję, a tymczasem Kazia uprzedza moją wyrocznię:

— Naturalnie, że z dwoma; ten z trzema wcale za tobą nie patrzy.

— Proszę bardzo — obraża się Zosia — za mną już jeden z czterema nawet się patrzył, a ten z trzema to nawet mi się wcale nie podoba. On nawet na mandolinie porządnie grać nie umie.

— A twój to umie?

Chcąc przerwać rozprawę, wygłosiłem poważnie:

— To ani oficer, ani student, tylko kiełbasa!

— Nie może być.

— Może, jeśli jest. O, proszę, całkiem wyraźnie kiełbasa i to taka gruba, krakowska.

— Że też ty nawet lać porządnie nie potrafisz — strofuje siostrę Kazia — kto widział kiełbasę wylewać!

— A cóż to, chciałam? Nie udało mi się, teraz ty próbój.

Kazia poczyna roztapiać wosk, a w międzyczasie odzywa się głos matki z drugiego pokoju:

— Skończyłyście lać?

— Nie jeszcze, mamo.

— No to pospieszcie się, bo kolacya na stole. A uważajcie, żebyście się nie polały, bo potem trudno plamę wywabić.

Wylewamy więc w dalszym ciągu i Kazia wylewa salceson. Doprowadza ją to naturalnie do ostatniej pasyi i twierdzi, że to tylko ja tak źle z cieni odczytuję i że gdyby tu był ktoś, ona już wie kto, to całkiemby inaczej czytał.

W powrocie od p. K. wstępuję po drodze do restauracyi i jestem świadkiem wylewania jakiegoś jegomościa z lokalu.

Zapiera się biedaczysko z całej mocy nogami

PANI JANINA.

Powieść przez Guy de Maupassanta.

I.

Janina, spakowawszy rzeczy, podeszła do okna. Deszcz nie przestawał padać.

Ulewa dudniła całą noc po szybach i dachach. Niebo, ciemne i brzemienne wilgocią, zdawało się, że pęka, wylewając na ziemię strugi wody. Od morza pociągał wiatr gorący, duszny. Szum rynsztoków wypełniał puste ulice. Domy, jak gąbki, piły wilgoć, która wnikała w mury, pocące się od piwnic aż do strychów.

Janina wyszła dzień przedtem z klasztoru. Wolna nareszcie na zawsze, gotowa chłonąć wszystkie uciechy życia, o których marzyła od tak dawna, bała się, że ojciec będzie się wahał jechać, jeżeli się nie wypogodzi, i po raz setny od rana badała widnokrąg.

Naraz, spostrzegła się, że zapomniała zapakować kalendarzyk do swojej torby podróżnej. Zdjęła ze ściany mały kartonik, podzielony na miesiące i noszący w pośrodku rysunku datę roku 1829, wytłoczoną złotemi cyframi. Wymazała ołówkiem cztery pierwsze kolumny, kreśląc wszystkie imiona świętych aż do 2 maja, to jest do dnia opuszczenia klasztoru.

Jakiś głos za drzwiami zawołał:

— Janinko!

— Wejdź, papo, — odpowiedziała Janina.

Wszedł ojciec.

Baron Szymon Jakób Le Perthuis des Vauds był szlachcicem z innego wieku, poczciwym dziwakiem. Zapalony zwolennik J. J Rousseau, żywił miłość kochanka dla przyrody, pól, lasów, zwierząt.

Jego wielką siłą, a zarazem i wielką słabością była dobroć, dobroć, która nie miała dość ramion, ażeby pieścić, dawać, tulić, dobroć twórcza, szeroka, nieodparta, jakby zdrętwienie nerwu woli, wyłom w energii.

Teoretyk, obmyślił cały plan wychowania córki, pragnąc ją uczynić szczęśliwą, dobrą, pełną prostoty i czułą.

Do dwunastego roku życia Janina przebywała w domu, potem, pomimo płaczów matki, oddano ją do *Sacré-Coeur.*

Chował ją tam zamkniętą, odciętą, ukrytą, w nieświadomości spraw rzeczy ludzkich. Chciał, żeby mu ją oddano nieskażoną w siedmnastym roku, żeby ją sam mógł zanurzyć w pewnego rodzaju kąpieli rozumnej poezyi, i wśród pól, na ziemi użyźnianej, otworzyć jej duszę, wyprowadzić z odrętwienia jej nieświadomość w obliczu miłości naiwnej, czułości prostej zwierząt, pogodnych praw życia.

Wychodziła teraz z klasztoru, promieniejąca radością, pełna sił żywotnych i pragnień szczęścia, gotowa do wszelkich uciech, przygód rozkosznych, które w bezczynności dni, wśród długich nocy, samotnych rojeń, przebiegał jej umysł.

Przypominała portret Veronesa swoimi jasnymi, połyskującymi włosami, ciałem arystokratki, zlekka zaróżowionem, ocienionem delikatnym puszkiem, pewnego rodzaju bladym aksamitem, dostrzegalnym tylko kiedy ją słońce pieściło. Oczy miała niebieskie, ciemno-niebieskie, podobne do tych, które mają holenderskie fajansowe figurki. Była słusznej postawy, o foremnym biuście, pełna w biodrach. Głos jej wydawał się czasem zbyt ostry; ale swobodnym śmiechem swoim wywoływała dokoła siebie wesołość.

Podbiegła do ojca i, obejmując go, ucałowała:

— A co, jedziemy? — rzekła.

Uśmiechnął się, potrząsnął swoimi siwymi już, dość długimi włosami i, wyciągając rękę ku oknu:

— Jakże można odbywać podróż w taki czas szkaradny?

Ale ona go prosiła pieszczotliwie i czule:

— Ach, papo, jedźmy, proszę cię. Popołudniu będzie ładnie.

— Ależ matka nigdy się na to nie zgodzi.

— Zgodzi się, zapewniam cię, biorę to na siebie.

— Jeżeli ci się uda nakłonić ją, nie będę miał nic przeciwko temu.

I pobiegła do pokoju baronowej, bo oczekiwała tego dnia wyjazdu ze wzrastającą niecierpliwością.

Od czasu oddania jej do *Sacré-Coeur* nie opuszczała Rouen, gdyż ojciec nie pozwalał na żadną rozrywkę przed osiągnięciem wieku, jaki oznaczył. Dwa razy tylko zabrano ją na dwa tygodnie do Pa-

o próg, chwyta się po drodze każdego ruchomego i nieruchomego przedmiotu, nie może jednak zmódz tradycyi i zostaje wkońcu dokumentnie wylany.

Po drodze do domu widzę mnóstwo ciemnych sylwetek, jak oparte o mury kamienic, latarnie i drzewka przydrożne, wylewają wszystko to, co przedtem dla rozgrzania w siebie wlały.

Bo przecież lać można nie tylko woskiem i ołowiem.

Spotykam nadto wylanego dyurnistę, zlanego przy egzaminie studenta, rozlaną twarz znanego, cenionego, czcigodnego radcy, zalaną postać dyrektora jednej z kas i dobijam wkońcu do domu, gdzie muszę czekać pół godziny na otwarcie bramy, gdyż dozorca domu, sprawiając swej żonie generalne lanie, niema czasu spieszyć z otwarciem bramy dla pierwszego lepszego lokatora.

ZE SWIATA.

Hrabina Tołstojowa jest w agonii. Lekarze nie mają już żadnej nadziei utrzymania jej przy życiu. Będąc jeszcze przy przytomności opowiedziała, że w szafie z bielizną znajduje się zapieczętowana koperta, w której między innemi jest wiersz, poświęcony jej przez męża w dzień ślubu i żeby tę kopertę otworzono dopiero po jej śmierci.

Maryawici i car. Z Peterburga donoszą: Na memoryale biskupa maryawickiego Kowalskiego, wyrażającym w imieniu gmin maryawickich uczucia wiernopoddańcze z okazyi mianowania biskupa Kowalskiego administratorem, cesarz Mikołaj nakreślił słowa: „Przeczytałem z zadowoleniem".

Jałmużna jako środek przeciw cholerze. *(Do illustracyi tytułowej).* Zachorowawszy nagle na cholerę, stary jakiś człowiek leży na środku ulicy. Obok starca siedzi syn jego czekając na sanitaryuszy, którzy mają chorego zawieść do szpitala barakowego. Chory już umiera — a pomoc nie przybywa. Mnóstwo ludzi mija leżącego. Niektórzy przechodnie zdaleka go obchodzą, inni zbliżają się ostrożnie i wrzucają drobną monetę do czapki umierającego. Taka jałmużna ma w przekonaniu ludu chronić przed chorobą. Jest to zabobon, ale sympatyczny zabobon.

Rycina nasza sporządzona jest według fotografii, umieszczonej w jednym z tygodników angielskich.

Z Rady państwa.

Telegram „Nowin".

Wiedeń. W Izbie posłów we wtorek odbyło się głosowanie nad rezolucyami, poleconemi przez komisyę drożyźnianą. Uchwalono przedewszystkiem następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd:

„Aby natychmiast i w najszerszych rozmiarach rozpatrzył plan w najbliższym czasie mających być wykonanemi robót publicznych, aby publiczne dostawy szybko mógł rozdać i w tym duchu wpłynął i na inne publiczne ciała.

Następnie uchwalono rezolucyę p. Fressla, poleconą przez komisyę:

„Wzywa się rząd, aby dla złagodzenia panującego braku pracy, natychmiast poczynił wielkie dostawy lokomotyw i wagonów".

W dalszym ciągu 257 przeciw 128 głosami przyjęto rezolucyę p. Moraczewskiego; poleconą przez komisyę:

„Wzywa się rząd, aby w obecnym stanie robót kanałowych możliwie szybko zdał sprawę i aby przygotowawcze prace tak przyspieszył, żeby rozpoczęcie budowy mogło niebawem nastąpić".

(Rezolucya ta pochodzi z dawniejszych czasów i dziś, wobec zmienionej sytuacyi, niema właściwie znaczenia. *Przyp. Red.*).

Przyjęto dalej wniosek p. Czecha, wzywający rząd, aby w czasach braku pracy nie redukował personalu w zakładach państwowych (poczta).

Przyjęto rezolucyę komisyi, polecającą utworzenie urzędu spraw mieszkaniowych.

Przyjęto rezolucyę posła Buzka w sprawie *minimum* hygieny mieszkań i utworzenia inspekcyj mieszkaniowych przy odpowiedniem poparciu władz autonomicznych, wraz z poprawką, aby projekt ustawy przedłożono sejmowi.

Odrzucono wniosek wyrażający protest Izby przeciw zaprowadzeniu w drodze rozporządzenia podrożenia należytości poczt., telefonicznych i telegraf, podrożenie taryf osobowych i towarowych, jakoteż przeciw planowanemu podrożeniu tytoniu. Natomiast przyjęto rezolucyę p. Buzka w sprawie pomieszczenia urzędów państwowych wyłącznie w budynkach rządowych, dalej w sprawie zmiany postanowień funduszu jubileuszowego cesarza Franciszka Józefa z r. 1908 stosownie do potrzeb urzędników galic., oraz w sprawie utworzenia przybocznej rady mieszkaniowej, jakoteż dostarczania drzewa budulcowego po tanich cenach z państwowych lasów na odbudowanie domów w gminach zniszczonych przez pożar.

O mięso argentyńskie.

Izba przystąpiła następnie do obrad nad wnioskami komisyi w sprawie **importu mięsa argentyńskiego.**

Min. handlu Weisskirchner oświadczył, że rząd nie ma nic do zarzucenia wnioskom komisyi drożyźnianej, ale musi się przedtem porozumieć z rządem węgierskim, co do importu mięsa argentyńskiego, na wniosek zaś mniejszości komisyi, przedłożony przez p. Renmana co do nieograniczonego ilościowo i czasowo importu mięsa z Argentyny, **nie może się rząd zgodzić.** Polemizując z wywodami p. Renmana, który brak mięsa przedstawił jako stan nie przemijający, ale trwały, oświadczył minister, iż należy przyjąć, iż kiedy odpadną przeszkody utrudniające produkcye bydła, będzie można już w najbliższym czasie pokryć krajową konsumcyę rodzimą wytwórczością. Jest to cel, do którego dążyć musi każdy austr. rząd i każdy austr. ekonomista.

W końcu apeluje minister ponownie do Izby, aby traktat handlowy z Serbią jak najszybciej załatwiła i oblicza, że jeżeli się uwzględni 10 000 ton mięsa argentyńskiego (tona — 1000 kg.), które ma być przywiezione i doda do tego kontyngent, przyznany Serbii i Rumunii, to otrzyma się 33 milionów kilogramów mięsa. Jeżeli się jeszcze zważy, że i wewnętrzna produkcya się zwiększy, to należy się spodziewać, że tych 33 milionów kilogramów mięsa importowanego wystarczy do zapobieżenia istniejącym potrzebom.

Następnie radca ministerstwa rolnictwa Binder dawał szczegółowe wyjaśnienia co do importu mięsa z krajów zamorskich, a ks. Auersperg odpierał ataki skierowane przeciw agraryussom.

P. Lecher polemizuje z wywodami radcy Bindera i oświadcza się za importem mięsa argentyńskiego bez ograniczenia kontyngentu. Na tem posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Izba posłów kontynuuje dziś dyskusyę nad mięsem argentyńskiem.

Postępowcy przeciw wykładom ks. Zimmermanna.

Trzeci wykład udaremniony.

Młodzież postępowa uniwersytetu nie przerwała akcyi, aby wykłady („publicum") ks. prof. Zimmermanna udaremnić, ale przed każdym wykładem zbiera się na naradę, co czynić. Wczoraj miał się odbyć trzeci z rzędu wykład ks. Z., do którego postępowcy postanowili nie dopuścić. W tym celu zwołali w poniedziałek tajne zebranie, na którem uchwalono zwołać na godzinę 5 nielegalny wiec w sali Kopernika.

Na wiec stawiła się wczoraj młodzież bardzo licznie. Senat akademicki nie czynił żadnych przeszkód, jakkolwiek wiec był nielegalny, spodziewając się, że skończy się do godziny 6 i że ks. Z. będzie mógł wykładać. Kiedy jednak wiec nie zakończył się o godzinie 6, wszedł na salę rektor Witkowski w towarzystwie dziekanów poszczególnych wydziałów, prof. Wróblewskiego, Krzyżanowskiego, Kleckiego, ks. Gabryla i sekretarza uniw. dra Waligórskiego. Na sali uciszyło się i rektor wygłosił do młodzieży dłuższe przemówienie, w którem rzekł między innemi:

„Muszę jak najbardziej kategorycznie i solennie skonstatować, że stanowisko ideowe tego odłamu młodzieży, który dał impuls do wiadomych zajść, nie było nigdy przedmiotem nagany senatu. Wszelkie twierdzenia przeciwne polegają na mylnej interpretacyi, podyktowanej namiętnością chwili. Pozwalamy każdemu myśleć i wierzyć, jak sam uznaje za właściwe. Co więcej, daliśmy w ostatnich dniach dowody, że nie sprzeciwiamy się publicznemu głoszeniu różnych przekonań najbardziej nawet liberalnych i skrajnych o ile są szczere. Natomiast jak najbardziej stanowczo i energicznie senat będzie występował przeciw wszelkim aktom gwałtu i naruszenia ustaw".

„Nieprawdą jest także, jakoby senat zajął stanowisko odporne wobec żądań młodzieży, iżby winni tych gwałtów byli sądzeni przez władze uniwersyteckie. Na posiedzeniu 28 bm. senat aprobował stanowisko, zajęte przez rektora i dziekanów. O ile winni zgłoszą się sami w takiej liczbie, iżby zadośćuczynienie obrażonemu poczuciu prawa stało się możliwem, senat uczyni wszystko, żeby sprawę wycofać z prokuratoryi".

Przemówienie zakończył słowy: „W imieniu senatu zwracam się do panów, jako rektor i przyjaciel, ze względu na powagę tej starej wszechnicy, żebyście dali wyraz zgodnemu usposobieniu i opuścili tę salę, w której obecnie ma się rozpocząć wykład. Upraszam o to jeszcze raz serdecznie i gorąco".

Młodzież wysłuchała przemówienia w spokoju, ale sali nie opuściła. Po wyjściu ks. Z. obrady wiecu prowadzono w dalszym ciągu. Przewodniczący oświadczył, że większość młodzieży postępowej jest za niedopuszczeniem do wykładu ks. Z. Następnie jeden z młodzieży w dłuższem przemówieniu wzywał zebranych do zerwania wykładu. W czasie tego przemówienia wszedł ponownie rektor do sali i wezwał, aby ci, którzy nie chcą słuchać wykładu opuścili salę w przeciągu 5 minut.

Schodzącego z katedry rektora zapytał jeden ze słuchaczy, czy zostało już cofnięte doniesienie do prokuratoryi, na co rektor odpowiedział: „W tej kwestyi już mówiłem".

Po wyjściu rektora młodzież poczęła się burzyć i oświadczyła, że sali nie opuści. W chwil kilka wszedł na katedrę ks. Zimmermann. Zebrani poczęli sykać i nawoływać do spokoju, inni krzyczeli inni nucili półgłosem „Czerwony sztandar". Ks. Z. rozpoczął mimo to wykład. W odpowiedzi na to zabrzmiał ogólny śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła". Tego nie spodziewał się ks. Z. i zawahał się, co ma dalej czynić, wobec czego porozumiał się z obecnymi na sali dziekanami, poczem opuścił salę. Po wyjściu ks. Z. z sali wstąpił na katedrę jeden ze słuchaczów i wygłosił odczyt „O działalności społecznej i naukowej ks. Zimmermanna". Po skończeniu odczytu młodzież opuściła uniwersytet i rozeszła się do domu.

Senat zebrał się na naradę o godz. $7^{1}/_{2}$ i obradował do godz. 10 wiecz. Dzisiaj ogłosił do młodzieży odezwę, w której komisya dyscyplinarna wybrana przez senat wzywa uczestników wczorajszego nielegalnego wiecu do złożenia swoich nazwisk.

Na uniwersytecie panuje dzisiaj spokój, wykłady odbywają się normalnie.

Wieczorem o g. 7 odbędzie się legalny ogólnoakademicki wiec w sprawie utworzenia katedry socyologii i w sprawie stanowiska senatu wobec młodzieży.

Z sali sądowej.

Nożowcy w Ludwinowie.

Nożownictwo w gminach podmiejskich stało się w ostatnich czasach plagą mieszkańców. Prawie żadna sobota ani niedziela nie minie bez jakiejś mniejszej czy większej bójki, w której przeciwnicy chwytają za noże.

Kilka groźniejszych bójek zdarzyło się w jesieni w Ludwinowie, jedna z nich pociągnęła za sobą śmierć ojca rodziny. — Przebieg jej przedstawia się następująco:

Dnia 17 października b. r. około godz. 9 wieczorem przechodzili torem kolei obwodowej w Ludwinowie Wojciech Dynamus i Wojciech Stolarz, wracając z roboty w Krakowie. Niedaleko Podgórza spotkali kilku ludzi, stojących przy torze. Zobaczywszy ich, udezwał się Wojciech Stolarz głośno do towarzysza: „Popatrz, *kindry* stoją". Stojący posłyszeli słowo „kindry", które uważane jest na przedmieściach za wielką obelgę i postanowili dać dobrą nauczkę za przezwisko, rzucone pod ich adresem. Kiedy więc Stolarz z Dynamusem oddalili się od nich o kilkadziesiąt kroków — „obrażeni" dopędzili ich i trzech z nich rzuciło się na Stolarza. Napadnięty próbował wyrwać się im, ale napróżno. Powstała gwałtowna szarpanina, podczas której wszyscy spadli z wału kolejowego. Wtedy do Dynamusa przyskoczyło dwóch innych z „obrażonego" towarzystwa i jeden z nich uderzył go w twarz, a drugi pchnął go nożem w lewą rękę, raniąc go ciężko. Nożowiec uderzył Dynamusa jeszcze kilka razy, ale z powodu grubej materyi ubrania ostrze noża nie dosięgło ciała. Ranny uciekł w kierunku Podgórza, zapominając o swoim towarzyszu, który pozostał w rękach trzech innych napastników.

Co się z nim stało, dowiedział się Dynamus dopiero nazajutrz.

Rano dn. 18 października robobnicy z Ludwinowa, spieszący na robotę, spostrzegli na gruntach dworskich w Ludwinowie leżącego człowieka w kałuży krwi. Próbowali go podnieść, ale okazało się, że był to już tylko trup. Pomiędzy robotnikami był także Dynamus, który w zmarłym rozpoznał Stolarza.

O zabójstwie zawiadomiono policyę podgórską, która w kilka godzin przybyła na miejsce wraz z komisyą sądowo-lekarską. — Oględziny zwłok i sekcya wykazały, że przyczyną śmierci Stolarza był krwotok z rany, zadanej w szyję dużym nożem lub scyzorykiem.

Pod zarzutem zabójstwa aresztowano w pierwszej chwili Dynamusa, ale wyniki dalszego śledztwa stwierdziły jego niewinność i naprowadziły na ślad winowajców. Byli to: Wojciech Łyszczarz, lat 27, rymarz; Jan Pałaszyński, lat 20, ceglarz; Jan Kopeć, lat 20, ceglarz; Stanisław Waś, lat 21, ceglarz i Andrzej Wróbel, lat 26, wyrobnik.

Czterech z nich odstawiono do sądu i onegdaj zasiedli na ławie oskarżonych przed trybunałem orzekającym. Do rozprawy wezwano 4 świadków, przed którymi obwinieni chwalili się krytycznej nocy, że Stolarzowi „dobili, jak się patrzy". Stronę poszkodowaną zastępował adw. dr Iskrzycki. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał wyrok, skazując: Łyszczarza na 3, Kopcia na 4, Wasia na 3 i Wróbla na 3 lata ciężkiego więzienia.

Ten surowy wyrok przyczyni się niewątpliwie do uspokojenia niebezpiecznych żywiołów podmiejskich i poskromi zapewne grasujących nożowników — bo mogą się spodziewać, że w przeciwnym razie spotka ch los skazanych kolegów.

Co słychać w mieście?

Restauracya Wawelu. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się obrady krajowego komitetu dla restauracyi Wawelu pod przew. marszałka kraju hr. Badeniego i namiestnika Bobrzyńskiego. — Komitet zwiedził na Wawelu roboty będące w toku i szczególniej oglądnął dokładnie skrzydło t. zw. Jadwigi

---

ryża, ale to także było miasto, a ona o wsi wiecznie marzyła.

Miała teraz przepędzić lato w ich posiadłości Peuples, starym zamku rodzinnym, położonym na urwistej skale koło Yport; i obiecywała sobie nieskończone rozkosze życia swobodnego nad morzem. Wreszcie, było postanowione, że siedzibę tę otrzyma w posagu i zamieszkiwać ją będzie stale, skoro wyjdzie za mąż.

Deszcz, który bez przerwy padał kilkanaście godzin, był pierwszem wielkiem zmartwieniem w jej życiu.

Ale w kilka minut wybiegła z pokoju matki, wołając na cały dom:

— Papo, papo! mama się zgadza; każ zaprzęgać!

Ulewa nie ustawała wcale; możnaby nawet powiedzieć, że się wzmogła, gdy kocz stanął przed domem.

Janina była gotowa do wsiadania, kiedy baronowa schodziła ze schodów, podtrzymywana z jednej strony przez męża, a z drugiej przez słuszną, dobrze zbudowaną, silną pokojówkę. Była to Normandka, wyglądająca na lat najmniej dwadzieścia, chociaż miała dopiero najwyżej ośmnaście. Traktowano ją w rodzinie prawie tak, jak drugą córkę, gdyż była mleczną siostrą Janiny. Na imię jej było Rozalia.

Jej główne zajęcie polegało zresztą na prowadzeniu swojej pani, strasznie od kilku lat wskutek powiększenia serca, na co się ciągle skarżyła, otyłej.

Baronowa przystanęła, zasapana bardzo, na galeryi starego pałacu, popatrzyła na podwórze, gdzie woda płynęła potokami, i mruknęła:

— To doprawdy nierozsądnie.

Baron, zawsze uśmiechnięty, odpowiedział:

— To ty chciałaś, pani Adelajdo.

Dlatego, że nosiła to pompatyczne imię Adelajdy, dodawała do niego zawsze „pani" tonem pewnego rodzaju złośliwego respektu.

Postąpiła w końcu parę kroków i wsiadła z trudem do powozu, którego resory ugięły się pod jej ciężarem. Baron usiadł obok niej, Janina i Rozalia zajęły miejsce na ławeczce z przodu.

Kucharka Ludwika wyniosła mnóstwo różnych płaszczów i dwa koszyki; pierwsze umieściła na kolanach swoich państwa i Rozalii, drugie ustawiła im w nogach, poczem usadowiła się na koźle obok ojca Szymona, zawijając się w wielki koc, który ją zakrył zupełnie. Portyer i jego żona żegnali odjeżdżających, zamykając drzwiczki powozu; otrzymali ostatnie polecenie, dotyczące kufrów, które miały być wyprawione osobnym wozem — i ruszono w drogę.

Stary Szymon, furman, z pochyloną głową, ze zgiętym w kabłąk grzbietem, zniknął w swoim płaszczu o trzech pelerynach. Szaruga dzwoniła po szybach, zatapiała gościniec.

Kocz, ciągniony przez parę rosłych koni, zjechał szybko w nadbrzeżną ulicę, przesunął się wzdłuż wielkich okrętów, których maszty i liny wznosiły się smutno ku spływającemu strumieniami niebu, jak drzewa bez liści, potem potoczył się po długim bulwarze góry Riboudet.

Wjechano wkrótce na łąki, gdzie od czasu do czasu zatopiona wierzba, z obwisłemi gałęziami, przypominająca swojem opuszczeniem trupa, rysowała się zlekka w mgle deszczu. Konie kłapały podkowami; koła tworzyły cztery tarcze błota.

Milczano; umysły nawet były, zdawało się, przepojone wilgocią, jak ziemia. Mama, przewracając się z boku na bok, podparła sobie głowę i przymknęła oczy. Baron rozglądał się ponurym wzrokiem po monotonnej i rozmokłej okolicy. Rozalia, z pakunkiem na kolanach, rozmyślała tem bydlęcem myśleniem człowieka z gminu. Janina tylko czuła się odrodzoną pod wpływem ciepłej słoty, niby roślina, którą z zamknięcia wyniesiono na powietrze; bezmiar radości chronił ją od smutku. Nic nie mówiła, miała jednak ochotę śpiewać, wystawiać z powozu rękę, ażeby ją napełnić wodą, którąby piła; i cieszyła się, że ją konie szybko unoszą, że widzi spustoszenie okolicy i że się czuje bezpieczną wśród tej powodzi.

A wśród zaciekłej ulewy lśniące grzbiety koni tchnęły wywarem gorącego ługu.

Barononowa zasypiała zwolna. Jej twarz, otoczona sześciu regularnymi puklami zwisających włosów, opadała coraz niżej, podtrzymywana miękko trzema wielkimi fałdami jej szyi, z których ostatni gubił się w pełnem morzu jej piersi.

Ciąg dalszy nastąpi.

i Jagiełły około „Kurzej stopy". Sprawa restauracyi tego skrzydła będzie dzisiaj przedmiotem obrad w tym kierunku czy zatrzymać II. piętro, zbudowane przez wojskowość, czy nie. Rozpatrywana również będzie sprawa budowy kaloryferów, które przedstawi inż. Obrębowicz z Warszawy.

Marszałek, namiestnik i prez. dr Leo obejrzeli również strażnicę na Wawelu; objaśnień udzielał nacz. straży p. Nowotny.

Komisya teatralna Rady miejskiej zastanawiała się na wczorajszem posiedzeniu pod przew. prez. dra Lea nad uzupełnieniem personalu artystycznego oraz nad repertuarem teatru miejskiego na grudzień.

Komisya dla przemysłów koncesyonowanych przeprowadziła na wczorajszem posiedzeniu dłuższą dyskusyę nad liczbą koncesyj szynkarskich, które z dniem 1 stycznia 1911 mają być nadane w dzielnicach przyłączonych. Ostateczne wnioski poweźmie komisya na najbliższem posiedzeniu. Nadto wydała komisya opinię co do kilkunastu podań o przemysły koncesyonowane w gminach przyłączonych.

Z teatru miejskiego. W komedyi Krzywoszewskiego: „Rusałka", którą teatr miejski wystawia w nadchodzącą sobotę, rolę tytułową objęła pani Barwińska, inne ważniejsze role grają pp.: Wolska, Górska, Jarszewska, Janiczówna, Zarzycka, Krysińska, Nowakowska, Jednowski, Sosnowski, Mielnicki, Szczurkiewicz, Kosiński, Leszczyński, M. Węgrzyn, Siemaszko, Stanisławski, Szymborski, Stępowski, Brand, Wojnarowski, Jarniński, Miarczyński, Bojnarowski, Puchalski, Marczewski, Weychert.

Czwartkowe przedstawienie komedyi: „Fryderyk Wielki", będzie dwudziestym piątym wieczorem, poświęconym tej efektownej sztuce.

Resursa urzędnicza urządza d. 3 grudnia b. r. doroczny wieczór listopadowy. — Słowo wstępne wypowie prof. Uniw. Jag. dr. Czermak. — W nader urozmaiconym programie obok pierwszych sił artystycznych naszego miasta przyrzekł także swój współudział prof. konserwatoryum i ceniony artysta Adam Ludwig. — Stały teatr amatorski resursy pod reżyseryą p. Stradiota wystawi tego wieczoru „Warszawiankę" Stan. Wyspiańskiego.

Z Towarzystwa muzycznego. Koncert zapowiedziany na dzień 7 go grudnia, poświęcony wyłącznie utworom B r a h m s a, budzi niezwykłe zainteresowanie ze względu na niezwykłą indywidualność kompozytora. W panującem dziś zamieszaniu pojęć estetycznych, w nieustającej walce zasad modernistycznej muzyki i klasycznej, kompozycye Brahmsa są pewnego rodzaju pomostem, łączącym konserwatywne zapatrywania z postępowemi. Harmonia i poniekąd instrumentacya oparta na zdobyczach geniuszów romantyzmu muzycznego, połączona z ściśle przestrzeganą formą klasycznych utworów, z ekonomicznem, a równocześnie bogatem w pomysły rozwijaniem tematów głównych i zupełne prawie wyzbycie się (w głównym okresie twórczości) aforystycznie, odruchowo czasem snutych myśli muzycznych, tak często u „modernistów" spotykanych — oto główne cechy tej niepospolitej organizacyi twórczej. Wszystkie te charakterystyczne cechy występują najwybitniej w symfonii czwartej — E-mol, w której gigantyczna wprost budowa tematów łączy się z niepospolitym wdziękiem lirycznym, tak widocznym u Brahmsa zwłaszcza w pieśniach na ogół bardziej znanych, niż dzieła orkiestralne.

W liryczno-refleksyjną nutę uderza Brahms w utworze wokalno-instrumentalnym, w „Pieśni przeznaczenia" na chór mięszany i orkiestrę, wyzyskując najpiękniejsze, choć prosto użyte efekty zespołu głosowego w formie znowu bardzo jednolitej, zaokrąglonej.

Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego. (Linia A—B).

Towarzystwo pielęgnowania nauk społecznych urządza dnia 3 grudnia w lokalu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28, II. p.) o godz. 8 wieczór odczyt p. Z. Herynga pt.: „Wiedza przyrodnicza, a wiedza społeczna" (Rozbiór poglądów H. Bergsona).

Członkowie Tow. pielęgnowania nauk społecznych oraz członkowie Tow. technicznego i goście mają wstęp wolny.

Zniżki dla członków Sokoła. Wydział „Sokoła" uzyskał szereg zniżek dla członków „Sokoła", niektóre bardzo znaczne. Zniżki udzieliły teatry kinematograficzne „Edison" i „Kineton", tudzież łaźnie „Rzymska" i w „Hotelu krakowskim". Bilety sprzedaje kancelarya sokoła.

Staraniem uczniów gimn. św. Anny odbędzie się dnia 2 grudnia o godz. 7-mej rano w kościele św. Barbary msza św. ku uczczeniu powstania listopadowego.

Czysty dochód z kiermaszu na zakład P. Żurowskiej przyniósł 440·82 k.; naddatki złożone na ręce pp. Federowiczowej, Górskiej, Jaworskiej, Ruszczyńskiej i Zieleniewskiej wynoszą k. 539·16. Wymienione panie składają najserdeczniejsze podziękowanie komitetowi, który pracą pełną poświęcenia przyczynił się do pomyślnego wyniku.

Wszystkim ofiarodawcom, pp. kupcom i przemysłowcom gorące „Bóg zapłać" za fanty, panu kapelmistrzowi Czyżowskiemu, którego orkiestra wzięła udział w kiermaszu za bezinteresowne uprzyjemnienie zabawy.

Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie. W piątek dnia 2 grudnia b. r. o godz. 6 tej wieczorem wygłosi sędzia dr Jan Bossowski w auli Collegium novum odczyt na temat: „O korzyściach wprowadzenia w Galicyi postępowania wezwawczego".

Włamywacze. W nocy z d. 2 na 3 b. m. włamali się nieznani sprawcy do handlu korzennego p. E. Wandzika przy ul. Starowiślnej l. 26 i skradli towaru na 200 kor. W nocy z 25 na 26 włamali się do szynku Eintrachta pl. Dominikański l. 4 i skradli 150 kor. gotówką. Wreszcie włamano się w nocy z 27 na 28 do szynku Lustiga przy ul. Starowiślnej 16, gdzie skradziono większą ilość wódek, tytoniu i kilka rubli. Sprawców tych wszystkich włamań wykryła policya w osobach 22-letniego Jana Serafina i jego „narzeczonej" Józefy Jędrasińskiej. Za trzecim włamywaczem, który zbiegł, Wł. Jędrasińskim poszukuje policya.

Sprzeniewierzenie. Hugo Kessler, czeladnik piekarski sprzeniewierzył d. 23 b. m. w Rohatynie 1000 kor. na szkodę Marcina Wzoryka.

Dezerter. Wczoraj aresztowano Józefa Jasińskiego za drobną kradzież. W toku śledztwa wyszło na jaw, iż aresztowany nazywa się faktycznie Władysław Wójcikiewicz i jest dezerterem drugiego pułku ułanów w Tarnowie.

Ofiara sportu. Wczoraj przywieziono pociągiem z Zakopanego St. Niedzielskiego, który jeżdżąc na t. zw. „ski" złamał sobie prawe podudzie. Pierwszej pomocy udzielił choremu dr. Gawlik w Zakopanem. Pogotowie przewiozło niefortunnego sportowca z dworca kolej. do domu.

Z kroniki żałobnej.

Franciszek J e l o n e k, mistrz rzeźnicki, przeżywszy lat 36, zmarł 29 bm.

Marya P o r ę b s k a, żona majstra szewskiego, zmarła 28 bm., przeżywszy lat 69.

Kazia S t a n e k, w 6 wiośnie życia, zmarła dnia 28 bm.

Albert S z y d ł o w s k i, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 36, zmarł 28 bm.

Edward H e l l, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 52, zmarł 29 bm.

Marya N o w a k o w a, obywatelka Zwierzyńca, przeżywszy lat 48, zmarła 28 bm.

Kanały a Koło polskie.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 7 wieczorem zebrało się Koło polskie na jawne posiedzenie w sprawie kanałów. Dyskusyi nie ukończono, we środę odbędzie się dalszy ciąg.

Prezes G ł ą b i ń s k i zaznaczył, że Koło polskie czuwało nad sprawą kanałów w myśl uchwały, powziętej przed feryami. Dnia 28 sierpnia oświadczył jednak rząd, że nie może budować kanałów, ale się przyczyni do ich budowy w kraju i chce dostarczyć na ten cel 120 mil. kor. Suma ta jednak nie wystarcza. Obliczono bowiem, że koszta budowy kanału krajowego wynosić będą około **400** mil. kor. Koło sejmowe postanowiło popierać polskie Koło parlamentarne w jego staraniach o budowę kanałów. Dotąd oczekuje rząd wniosków Koła polskiego. Komisya parlamentarna Koła zastanawiała się wczoraj ponownie nad tą sprawą i doszła do jednomyślnego wniosku, aby obstawać przy żądaniu budowy kanału krajowego.

Pos. K o z ł o w s k i w długiem przemówieniu przedstawił historyę sprawy kanałowej. Ani względy techniczne, ani wojskowe nie przemawiają przeciw kanałom. Mówca uznaje postępowanie min. Dulęby za poprawne, ale ze strony rządu w 1910 zaczęła się *nowa gra.* — Wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym musiano wzywać rząd do wykonania ustawy. Dalej wskazuje mowca *intrygi przeciw budowie kanałów* (i przypomina znany artykuł „Czasu"). Wtedy to już tolerowano zakulisową robotę Weiskirchnera, na którą milcząco zgodził się minister skarbu Biliński.

Następnie skreślił pos. Kozłowski przebieg sprawy kanałowej w Izbie panów w czerwcu. Izba panów myli się bardzo, sądząc, że ma prawo znoszenia ustaw.

Popełniono też błędy w k r a j u. Przyjmowano bowiem Weiskirchnera owacyjnie, mimo że przybył do nas jako przeciwnik kanałów. Błędem były też różne kompromisowe rezolucye Koła, błędnie postąpił Sejm podczas ostatniego przyjazdu Bilińskiego do Lwowa.

Popełnione błędy dadzą się jednak *naprawić.* Trzeba porozumieć się ze stronnictwami, a ostrożnym być co do informacyj rządu. Taktyką rządu jest, aby Koło tylko teoretycznie obstawało przy ustawie z r. 1901, a rząd ustawy wykonywać nie chce. Mowca stwierdza dobitnie, że sprawę zabagnili tylko minister handlu Weisskirchner i minister skarbu Biliński. Teraz trzeba postępować szybko. Koniecznem jest teraz:

1) Żądanie rozpoczęcia budowy kanału na przestrzeni Zator—Samborek.

2) Zabezpieczenie dalszej linii kanału galicyjskiego.

3) Porozumienie się w tym celu z innemi stronnictwami.

Pos. S i k o r s k i wykazał, że suma potrzebna na kanały nie jest tak wielką, jak to rząd usiłuje przedstawić. Mowca sądzi, że niema ani politycznych, ani finansowych powodów do zaniechania budowy kanałów, lecz tylko *opór wielkich przemysłowców,* którzy nie chcą dopuścić do przemysłowego rozwoju Galicyi. — Potwierdza to pos. Z i e l e n i e w s k i, jako członek Rady przem. i wystąpienie Niemców w tej Radzie przeciw przemysłowi galicyjskiemu.

Na wypadek zaniechania budowy kanałów Czesi żądają trzeciej części całego odszkodowania. Minister Biliński oświadczył bowiem, że roboty czeskie będą dalej prowadzone i wykończone. My zaś winniśmy stać na stanowisku, że czeskie roboty muszą być prowadzone równomiernie z galicyjskiemi, a gdyby galicyjskie roboty zostały zaniechane, to i czeskie muszą być wstrzymane.

Zresztą mowca podziela żądanie posła Kozłowskiego. Chwilę obecną uważa mowca za nieodpowiednią dla zmienienia ustawy kanałowej. — Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się we środę.

Ks Pastor.

Wiedeń. Ks. poseł Pastor przystąpił do grupy demokratycznej w Kole polskiem w charakterze hospitanta.

Telegramy „Nowin".

Spór o Rynek w Suchej.

Wadowice. W sądzie tut. miał dziś odbyć się proces, wytoczony miastu S u c h e j przez hr. Branickiego, który rości sobie prawa do własności Rynku i innych placów miasta.

Parcele te są bowiem z dawnych czasów zapisane w katastrze jako własność hrabiego.

Proces się jednak nie odbył, bo na żądanie stron odroczono rozprawę, aby spór załatwić ugodowo.

Język w szkole ludowej w Rosyi.

Petersburg. Dyskusya w Dumie nad językiem wykładowym w szkole ludowej zakończona. Przyjęto w imiennem głosowaniu poprawkę październikowców, aby wykład w języku ojczystym uczniów, gdzie się znajdzie przynajmniej 50 dzieci, nie znających języka rosyjskiego, odbywał się w pierwszych czterech latach nauki (projekt rządowy dopuszczał ją tylko w dwóch latach). W celu podkopania tego wniosku, Puryszkiewicz, oprócz wymienionych we wniosku siedmiu narodowości, domagał się rozszerzenia go na 36 innych narodowości, z których jedna już przestała egzystować. Wniosek ten odrzucono. Natomiast zgodzono się rozszerzyć wykład w języku ojczystym na Buriatów, Kałmuków i żydów. Nadto przyjęto wniosek dodatkowy duchownego Juraszkiewicza, aby naukę religii dla katolików na Litwie, Rusi i w ziemi Chełmskiej, mówiących w życiu codziennem językiem biało- lub maloruskim, wykładano po rosyjsku.

CZARODZIEJ.

Wielki romans dramatyczny

przez

Michała Zevaco.

CZĘŚĆ I.

C z a r o d z i e j k a.

I.

Zakochani.

W jasny i ciepły poranek jesienny 1536 roku Stary Paryż upaja się radością życia pod „błogiemi" rządami Franciszka I. Plac de Greve tchnie prawdziwie świąteczną wesołością: liczni przekupnie drobiem i owocami krążą po placu, piekarze ciągną wózki z ciastem, przekupnie wina popędzają osły, obładowane baryłkami, rozlegają się wesołe śmiechy i krzyki ładnych kwiaciarek.

A jednak, nieopodal, na tymże samym placu, w tychże promieniach słońca wznosi się między dwiema szubienicami rzecz okrutna — stos!

Dla kogoż ten stos? Dla kogo te szubienice? Za chwilę cały ten tłum, nie troszczący się dotychczas o te szczegóły, dowie się ich przeznaczenia. Oto głos trąbki przerywa tysiączny gwar targowicy.

Na rączym koniu, prowadzonym przez dwóch wyzłoconych pachołków, wjeżdża herold królewski, rozwija pargamin i odczytuje dobitnym głosem:

— „W imieniu króla!... My, Hieronim Galzine herold królewski przysięgły, z rozkazu jego ekscelencyi Croixmart'a wielkiego sędziego Paryża, wszem tu obecnym wiadome czynimy:

„Z woli królewskiej wyż wymieniony baron Gerfaut, pan de Croixmart polecone ma wyszukiwać, więzić i tracić natychmiast bez zwłoki i długich formalności procesowych czarowników i czarownice, wróżbitów, szarlatanów oraz wysłańców szatana, którzy tak bezczelnie mnożą się w stolicy państwa.

„Każdy wierny i prawy mieszkaniec tego miasta obowiązany jest, pod karą zesłania do galer królewskich, wydawać wyż wymienione sługi szatana. Pan de Croixmart rozkazał wznieść stosy na placach Pourceaux, Notre Dame i de Greve. Albowiem tak się raczyło podobać królowi".

Zgromadzony tłum się rozpierzcha. Herold jedzie dalej powtarzać obwieszczenie. Tu i owdzie słyszeć się dają szepty pełne nienawiści i groźby, przeplatane imieniem wielkiego sędziego.

Lecz wkrótce złowieszcze wrażenie znika, wracają śmiechy, żarty, rozmowy, słońce świeci dalej, dzwony głoszą mszy niedzielne...

* * *

W zakątku placu, najbardziej oddalonym od gwaru, między niskiemi szałasami rybaków i orylów sekwańskich, w cieniu wielkich topoli nadrzecznych, przechadzało się dwoje ludzi: młodzieniec z młodziutką dziewczyną.

Ona wiotka i delikatna, w długiej miękkiej fałdzistej szacie, jedna z tych dziewic o jasno złotych warkoczach, jakie średniowieczni malarze brali za wzór dla Madon na obrazach kościelnych; jedno z tych zjawisk, które jedynie w snach wyśnić można.

On, jedna z tych istot o niezapomnianym wyglądzie, które zdają się nosić na sobie piętno nieprzeniknionych wyroków losu. Twarz dziwnie piękna, wrażliwa, z czołem, na którem, zda się, świeci pochodnia geniuszu, a jakiej nawet Michał Anioł nie zdolen był odtworzyć. Czarne płomienne oczy to omdlewająco łagodne, to rzucające nadnaturalne błyski.

Trzymając się za ręce, usiedli na ławce kamiennej, nad rzeką szmaragdową. Wpatrzeni w siebie — są uosobieniem pieśni miłosnej.

Towarzysząca dziewczynie i krocząca tuż za nią dama, odezwała się pełnym uszanowania głosem:

— Maryo, już msza skończona, czas wracać do domu.

— Jeszcze chwileczkę, pani Bertrando — westchnęła dziewica.

— Jakto, już się rozłączyć! — szepce namiętnie młodzieniec. — Maryo, Maryo ubóstwiana. Muszę opuścić Paryż, może na długo, któż wie? Może na zawsze! Czyż się nie dowiem, kto jesteś? Nakazałaś mi być cierpliwym i szanować tajemnicę, którąś się osłoniła.

Ciąg dalszy nastąpi.

Do sprzedania

Dom w śródmieściu

przy najruchliwszej ulicy Krakowa. Bliższa wiadomość Dr. Miłkowski 9, plac Maryacki (Księgarnia katolicka). Pośrednictwo wykluczone.

4 świeczniki gazowe

(bronze antique), każdy o 3 światłach, do sprzedania za połowę ceny fabrycznej w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego 9, plac Maryacki.

Także sprzedają się karty korespondencyjne z marką zwykłe po 4 hal., zagraniczne po 9 hal.

Drobne Ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

CHŁOPIEC

z dwoma lub trzema kl. gimnazyalnemi lub realnemi znajdzie umieszczenie jako praktykant agencyjny w dziale korzenno-delikatesowym. Zgłoszenia wraz z załączoną fotografią pod „Praktykant 23" post-rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1483

Uczeń

znajdzie zaraz umieszczenie w cukierni J. Michalka Floryańska 45.

Kasyerka

z kaucyą i kilka uczciwych panienek do ekspedycyi znajdą stałą posadę w sklepie fabrycznym Romana Marczyńskiego Zwierzyniec-Kraków, Pałac 25. Zgł. 2—4 popoł. 1491

Jedna lub dwie panienki 1495

znajdą umieszczenie z całem utrzymanie i opieką rodzicielską; na żądanie lekcye języka francuskiego, niemieckiego i fortepianu w domu. Wiadomość: Kraków, ul. Librowszczyzna l. 7. II. p. w domu Leokadyi z Ackermanów Zapałowej

Majster cegларski poszukuje posady albo chętnie wziąłby na akord wypalenie materyału ceramicznego. Niemam ukończonej szkoły ceramicznej ale wszystko potrafię staranie wyrobić i wypalić z praktyki. Jeżeli by kto nie wierzył mogę służyć kaucyą. Poste-restante Podgórze L. D. F. 1456

Czeladnik stolarski dobry meblarz, potrzebny zaraz Grzegórzecka 18. 1497

Uczeń

potrzebny do praktyki handlowej lat 14 z uczciwego domu. Oferty do biura dzienników Maryana Hupczyca Kraków, ul. Wiślna 2. 1499

Do sprzedania

Pierwsza Galicyjska stajnia zarodowa czysto rasowych rozpłodników **królików i drobiu** Januszkowice p. Brzostek sprzedaje młode króliki rasowe po 1 K. za każdy miesiąc życia. Rozpłodniki stare zupełnie korekt od 10—15 koron. Rasa Hawanna i leporydy cena podwójna. Odpowiedź tylko za nadesłaniem marki. 1351

Mleczarnia wraz z sklepem korzennym i konces na podawanie potraw do sprzedania. Wiadomość w biurze dzienników M. Hupczyca ul. Wiślna 2. 1490

MASŁO DESEROWE

codzień świeże poleca skład towarów mieszanych J. FUNEK Bracka 6. 1103



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 289.

Bardzo polecenia godne jest przed zakupnem przedmiotów do użytku i podarków wszelkiego rodzaju przejrzenie mego bogato ilustrowanego katalogu głównego z przeszło 3000 rycin, który się na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła 1082

JAN KONRAD c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2861 (Czechy).

Pierniki miodowe :: Mikołaje ozdobne poleca fabryka wyrobów cukierniczych **J. Siermontowskiego** w Krakowie. 1451

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich Andrzeja RÓŻYCKIEGO Kraków, Sławkowska 22 poleca specyalne kiełbasy jak krajane, siekane, polędwicowe i wiejskie po cenach konkurencyjnych. Dla sklepów znaczny opust. Zamówienia z pobraniem odwrotnie. 79

Najpraktyczniejsze na podarki prześliczne wyroby japońskie i chińskie poleca 1203 **A. LISOWSKI „FORTUNA"** Kraków, Sukiennice 23 **Skład herbaty.**

NIE ZANIEDBAJCIE przed zakupem wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków zażądać mój główny katalog z 8000 rycin, który się każdemu darmo i opłatnie wysyła, a w którym każdy coś odpowiedniego znajdzie. 1074 C. i k. nadworny dostawca **JAN KONRAD** w Brüx Nr. 2850 Czechy.

Poselska 15 koło kościoła św. Józefa na **Św. MIKOŁAJ** dla grzecznych dziatek podarunki cukrowe i miodowe
Mikołajki z czystego miodu od 6 h. i wyżej
Karmelki nadziewane ½ kg. 1 K. nienadziewane 80 h.
Pomadki mieszane od 1 K. 20.
Djabełki od 30 h.
Djabełki miodowe od 20 h.
Wielki wybór ciast, herbatników poleca 1494
Fabryka wyrobów cukrowych prowadzona pod zarządem **R. PIECZARKI** Poselska 15.

MARMOLADA

świeża tegoroczna morelowa . . . . . K. 8·50
malinowa bez pestek „ 8·50
„ z pestkami „ 7·—
wiśniowa . . . . „ 8·—
jabłkowa . . . . „ 5·50
melanż bardzo smaczny „ 4·80

za 5 kg. w ozdobnem blaszanem wiadrze franco do każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolady nasze polecamy jako nader pożywne i zdrowe i nie powinny jako takie w żadnem gospodarstwie domowem zabraknąć.

Brandstädter i Spółka Fabryka cukrów we Lwowie. 1478

Hygieniczne tutki i bibułki cygaretowe

PROMIEŃ

5% NA RZECZ Towarz. Szkoły Ludow.

Do nabycia we wszystkich trafikach. 1349

Kto nie wie co ma swym krewnym na wesela, imieniny i inne okoliczności jako podarek kupić, niechaj zaglądnie do mego cennika głównego zawierającego 5000 rycin, w którym znajdzie każdy coś odpowiedniego a który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyła. C. i k. nadworny dostawca **Jan Konrad** w Brüx Nro 2864 (Czechy). 1065

Łupki kakaowe poleca fabryka czekolady **ADAMA PIASECKIEGO** Do nabycia w sklepach własnych ul. Długa l. 12, ul. Floryańska l. 2. 1469



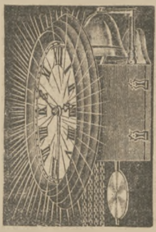
Na!! Mikołaja i Gwiazdkę poleca Kanarki harceńskie śpiewające we dnie i przy świetle po 10, 16 i 20 koron **FRANCISZEK BĘBENEK** ul. Sebastyana 17. 1470

Korzystny interes. Sklep masarski z całem urządzeniem, lodownią oraz mieszkaniem, stajnią do wydzierżawienia w Dobczycach (Rynek) na nader korzystnych warunkach od 10 grudnia b. r. na przeciąg lat 6. — Oferty wnosić należy najdalej do dnia 8 grudnia b. r. do c. k. Sądu powiat. w Dobczycach. 1486

Wyborowe cukry deserowe Czekolada w tabliczkach własny wyrób poleca fabryka wyrobów cukierniczych **J. Siermontowskiego** w Krakowie. 1363

„MERCURY" Gazeta Losowań i Handlowa
Dokładne wykazy wszystkich losowań 1472
Popularny dział handlowy i giełdowy
Bezpłatny dodatek „Rocznik finansowy" zawierający wykazy niepodjętych wygranych i wiadomości handlowe. Prenumerata całoroczna 8 K. 60 h. półroczna 1 K. 80 h.
Adres: Admin. „Merkurego" w Krakowie, Rynek gł. 5.
Numera okazowe darmo.

NAJLEPSZA CZEKOLADA Z FABRYKI ADAMA PIASECKIEGO, KRAKÓW UL. DŁUGA L. 12.- FLORYAŃSKA 2. PROSZĘ ŻĄDAĆ WSZĘDZIE



Budzik z dzwonkiem wieżowym I. jakości, przyrząd bijący, który się co 30 godzin naciąga i budzik o głośnym dzwonku rama okrągła, gładko polerowana o średnicy 80 cm., tarcza oszklona, kompletny z 3 złoconymi ciężarkami. z 3-letnią pisemną gwarancyą tylko K. 6·60, z tarczą, która w nocy świeci K. 7·20. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy! Wysyła za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy Pierwsza fabryka zegarów. **JAN KONRAD** c. i k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 2807 (Czechy). Bogato ilustrowany katalog główny z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 1040

ZMIANA LOKALU. ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" JANA WOLNEGO plac Szczepański 2, (dom własny). TELEFON Nr. 331.

NIEZBĘDNY

jest mój światowej sławy garnitur do golenia Nr. 8730 w pięknem polerowanem pudełku drewnianem, które jest 20 cm. długie, 15½ cm. szerokie, 6 cm. wysokie, do zamykania, ze zwierciadłem do dowolnego ustawiania i zawiera wszystkie przybory do golenia:



1. Brzytwa z najlepszej solingerskiej stali srebrnej, dokładnie pół wklęśle szlifowana, do każdego zarostu nadająca się i gotowa do użycia.
2. Dobry rzemień do obciągania.
3. Pudełko pasty do ostrzenia.
4. Puszkę antyseptycznego mydła do golenia.
5. Czarkę niklowaną do rozrabiania mydła.
6. Pendzel z niklowanem trzymadłem.

Komplet w najlepszej jakości **tylko K. 5·— tylko**

Tensam garnitur, tylko brzytwa z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (skaleczenie wykluczone) z podaniem sposobu użycia K. 5·60. Najwyborniejszy garnitur do golenia zawiera zamiast brzytwy aparat bezpieczeństwa do golenia „Korona" bardzo polecenia godny dla niewprawnych K. 6·—. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznia za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem należytości c. i k. nadworny dostawca 1052 **JAN KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr. 2822 (Czechy).** Darmo i opłatnie wysyłam na żądanie katalog główny z przeszło 3000 rycin.

Wszelkie bóle reumatyczne i gośćcowe

jak łamanie w rękach lub w nogach ból w krzyżach, ból zębów lub głowy usuwa znakomite i przez pierwszorzędne powagi lekarskie polecane prawnie ochronione nacieranie pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol jest wtedy prawdziwy, jeśli prawnie chronione opakowanie zaopatrzone jest plombą.

W Krakowie Ichtiomentol wszędzie do nabycia.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego, Aptekarza **Szymona Edelmana w Samborze Nr. 64.**

Pocztą wysyła się opłatnie (franco) 5 flaszek za 6 koron albo 10 flaszek franco za 10 koron. 1393



Piece Dauerbrand

Patent „Meteor" z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p. Wyłączna sprzedaż 1270 **W. HALSKI, Kraków, Sukiennice.** Cenniki na żądanie.

FABRYKI SUKNA i wyrobów wełnianych w Kętach firmy ZAJĄCZEK i LANKOSZ polecają swoje składy 1324 w Krakowie, Rynek Linia A. B. 47, we Lwowie ul. Jagiellońska l. 3.

Dostarczają: Sukna i koce dostawowe dla Instytucyj autonomicznych rządowych, dla klasztorów, Zakładów wychowawczych i t. p. Materyały modne na ubrania męskie, kostyumy damskie, kocyki na łóżka i na konie, dereczki powozowe i pledy, gotowe peleryny studenckie i Bundy podróżne. Próbki wysyłają na prowincyę opłatnie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.

H. JAWORNICKI.

Stosowne na podarki gwiazdkowe Skrzypce do nauki ze smyczkiem i pudłem. Kompletne K. 12.



Skrzypce te są prawdziwego czeskiego wyrobu z powodu nadzwyczajnej jakości bardzo lubiane i są do nabycia ze smyczkiem, drewnianem pudłem, tymczasowem okryciem, podstawką i przyrządem do wydobywania tonu w następujących cenach: Nr. 124. Dobre pełne tonu skrzypce kompletne jak wyżej K. 12. Nr. 124. Lepsze skrzypce z silnym tonem kompletne jak wyżej K. 14. Nr. 128. Lepsze skrzypce z misterną politurą z drzewa hebanowego kompletne K. 16. Nr. 130. Bardzo starannie wykonane skrzypce silne i pełne dźwięku z hebanowego drzewa kompletne K. 20. Takie zestawienia nadają się szczególnie na podarki dla początkujących i uczni. Opakowanie w drewnianych skrzynkach K. —·70. Nieodpowiednie chętnie przyjmuje się napowrót lub zamienia. Wysyłkę za zaliczką uskutecznia C. i k. dostawca dworu **Jan Konrad** Dom wysyłkowy towarów muzycznych w Brüx Nr. 2816 (Czechy).

Wielki bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 8000 wzorów każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 1'89

Ważne dla każdego!

Posiadam na składzie wielki wybór lasek, fajek, cybuchów, cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu jakoteż uskuteczniam wszelkie naprawy koło tychże. Utrzymuję na składzie okulary, cwikiery, lornetki teatralne oraz kule bilardowe o 15% taniej od wiedeńskich

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK tokarz i optyk 1196

Kraków, Mikołajska 20.

FABRYKA TUTEK RUDOLFA HERLICZKI W KRAKOWIE

1144

poleca P. T. palaczom papierosów watę **„UNICUM"** własnego wyrobu, jako jedyny środek pochłaniający nikotynę.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.